

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcyja i Administracyja otwarta od godz. 4 do 6 po południu.

Adres Redakcyi: Suwałki, ulica Główna № 81.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę: 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

NAJTANSZE KRAJOWE WZAJEMNE
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN NA ŻYCIE

WZAJEMNA POMOC

POLISY BEZSPORNE od Rs 500 do Rs 5000
TEL. 18-73
WARSZAWA WŁODZIMIERSKA 1

FORNIERY I DYKTY

WERNER & LEŚNIEWICZ,

Warszawa, ul. Grzybowska № 16.

Wielki wybór fornierów, dykt z różnego drzewa krajowego i zagranicznego oraz dykt klejonych.

DO SIEWU

Jęczmień Hanna 1-szy ods. oryg. za 6 p. — 8 rb.
Peluszk. — 7—20
Groch zielony — 12—00
Wyka — 7—80.
Ceny loco st. kol. Augustów, worki po cenie kosztu.
Wiadomość: administr. maj. Kolnica, st. p. Augustów,
gub. Suwalska.

M. A. ANANOVA



KONIAK

COGNAC
RION.

**NAJLEPSZY
W GATUNKU I SMAKU**

Władysław Bujnowski,

GEOMETRA PATENTOWANY,

Suwałki, ul. Ogrodowa № 16.

BIURO MIERNICZE.

Pomiary wszelkiego rodzaju, niwelacje, parcelacje, serwituty, komasacje. Taksacya i urządzenie lasów oraz gospodarstw rolnych. Kreślenie techniczne. Urządzenie hypotek. Regulowanie podatków. Pośrednictwo przy kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, przy zawieraniu umów serwitutowych i parcelacjach.

Kilkaset włók jezior o 7 w. od st. kol. Simno do wydzierżawienia od 23 listopada 1914 roku.

Obfitość—raków, sielaw, stynek, leszczy i innych ryb.

Bliższych szczegółów udziela zarząd Dominium Metele, st. p. Simno, gub. Suwalska.

Przyjmuję obstalunki na

SUKNIE i KOSTIUMY

oraz uczennice do nauki kroju i szycia. Wykończenie eleganckie, ceny przystępne. Ulica Kowieńska № 39. A. Wojniłowiczowa.

Dobra Rożele, przestrzeni około 64 włók z lasem, są do sprzedania w całości lub folwarkami. Odległość od Kowna lub st. kolei Maurucie—12 wiorst. Bliższych wiadomości można zasięgnąć w Kownie, Michajłowski просп., dom Grinwalda, u pana Henkego, lub w Eustachowie, poczta Kibarty, u p. W. Budzyńskiego.

Dobra Pleniszki mają do wydzierżawienia 8 folwarków, przestrzeni 200 do 800 morgów, w gub. Suwalskiej, powiatu Władysławowskiego. Bliższych informacji udzieli zarząd dóbr Pleniszki, poczta Szaki, Suw. gub.

Dobra Szukle potrzebują pisarza podwórcowego, mówiącego dobrze po polsku. Pensja 30 rb. miesięcznie, opał i mieszkanie. Tamże wakują posady praktykantów—przyjmowani są tylko Polacy i Litwini, władający jęz. polskim. Adres: Administracja dóbr Szukle—w Szuklach, poczta Wyłkowyski.

KALENDARZYK.

Luty.

- 20 P. Leona i Eucheryusza B. b. W. w.
- 21 S. Maksymiana B., Feliksa B. W.
- 22 N. Zap. K. ś. Piotra w Ant.
- 23 P. Piotra Damiana.
- 24 W. Macieja Ap.
- 25 Ś. Popielec. Zygryda.
- 26 C. Aleksandra i Nestora B. b. M. m.

NOTATNIK HISTORYCZNY.

Luty.

- 20 P. r. 1494. Księstwa Oświęcimskie i Zatorskie do Korony wcielone.
- 21 S. r. 1574. Koronacja Henryka Walezyusza.
- r. 1677. Zgon filozofa Spinozy w Haadze (ur. 1632).
- 22 N. r. 1810. Ur. się Fryderyk Chopin.
- 23 P. r. 1766. Umiera Stanisław Leszczyński.
- 24 W. r. 1848. Rewolucja lutowa w Paryżu—Francja po raz drugi obwołana republiką.
- r. 1859. Um. Zygmunt Krasiński w Paryżu.
- r. 1905. Przebiecie tunelu simplońskiego.
- 25 Ś. r. 1582. Wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego.
- 26 C. r. 1802. Ur. poeta franc. Wiktor Hugo w Besançon († 1885).
- r. 1815. Ucieczka Napoleona I z wyspy Elby.

Z TYGODNIA.

W d. 14 b. m. zmarł w Warszawie generał-gubernator warszawski, Jerzy, syn Antoniego, Skalon. „Riecz” donosi, że podobno już mianowano ministra wojny, Suchomlinowa, na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego.

Prezesem Rady ministrów na miejsce Kokowcowa mianowany został sekretarz stanu, członek Rady Państwa, Goremykin, ministrem zaś skarbu wiceminister przemysłu i handlu, Bark.

Rząd amerykański, spodziewając się wybuchu wojny z Meksykiem i Japonią, fortyfikuje pośpiesznie i wzmacnia kanał panamski. Ostatnio kredyty na ten cel podwyższono znowu o 30 milionów dolarów.

Z ogłoszonego świeżo sprawozdania komisji kolonizacyjnej wynika, że instytucja ta przeciwpoliska, której zadaniem jest zaludnianie prowincji wschodnich monarchii chłopami niemieckimi i przerabianie wsi polskich na patentowane parcele niemieckie, nabyła w roku ubiegłym 64 większe i mniejsze majątki, ogólnego obszaru 18,835 ha, razem z czterema wyłączoneymi. Z majątków tych 30, obszaru 9,629 ha, położonych jest w W. Ks. Poznańskim, 34 zaś—obszaru 9,206 ha,—w Prusach Zachodnich.

Polak—d-r Babiński, zamieszkały stale w Paryżu, został wybrany na członka najwyższego ciała naukowego—Akademii lekarskiej po zmarłym d-rze Hérardzie. Kandydatów było sześciu—wyborców 76. D-r Babiński otrzymał 75 głosów. D-r Babiński uważany jest, jak we Francji tak i zagranicą, za najlepszego neuropatologa.

W d. 14 b. m. nastąpiło otwarcie sejmiku galicyjskiego. Reformę wyborczą sejm uchwalił w trzech czytaniach.

Komisyja Rady Państwa uchwaliła bez zmiany projektu odwołania wynagrodzenia właścicielom propinacyi wiejskich w Królestwie Polskiem za odjęcie prawa propinacyi.

Komisyja Dumy do spraw komunikacyi uchwaliła projekt wprowadzenia trakcyi elektrycznej na kolejach północno-zachodnich.

Powszechnie wiadomo o fatalnym stanie dróg bitych w Królestwie. Tymczasem min. komunikacyi zauważyło, że kredyty na naprawę szos nie są w swoim czasie wydatkowane w całości, naprawy zaś odrażane bywają bez umotywowanych przyczyn. Ministerium przedsięwzięło środki ku uniknięciu podobnych wypadków.

Główny zarząd kolejowy opracował projekt obowiązującego utworzenia na kolejach oddziałów higienicznych przy istniejących służbach zdrowia. Obowiązkiem oddziału higienicznego będzie stałe baczenie nad czystością wagonów, biur, stacyi w formie stałej kontroli sanitarnej.

Lotnik szwajcarski, Agenor Parmelin—dokonał nowego rekordu—przeleotu nad Montblanc.

Ministerium spraw wewnętrznych opracowało projekt skasowania jarmarków, których nadmierna liczba staje się powodem, że włościanie nie mają możności zbycia produktu po cenie normalnej wskutek zbyt długiego dowozu jednego dnia, przytem stają się ofiarą przyjezdnych zorganizowanych handlarzy. Jarmarki w większej części mają być zastąpione przez dni targowe.

W Paryżu zmarł znany antropolog, Alfons Berfillon.
Z Rzymu donoszą, że inżynier Olivi, który odkrył promienie, przy pomocy których dokonać można wybuchu na odległość materiałów wybuchowych, przeprowadził w d. 13 b. m. na rzece Arno ciekawe doświadczenie. Na rzekę spuszczone 4 modele torpedowców, naładowane dynamitem, Olivi skierował z wieży telegrafu iskrowego promienie swoje w stronę torpedowców i spowodował wybuch na znaczną odległość.

Rzeczpospolita chińska przystępuje, poczynając od d. 1 kwietnia, do wszechświatowego związku pocztowego.

Ministryum spraw wewnętrznych zawiadomiło, że termin ważności marek jubileuszowych przedłużono do 31 grudnia r. b., poczem marki te przyjmowane nie będą.

Ministryum zawiadomiło, że spirytus do wyrobu polityry, lakierów i octu nie może być sprzedawany bez akcyzy, lecz z ustępstwem na mocy przepisów r. 1902 i 1906.



Realizm w polityce.

Gdy się czyta pewne odłamy naszej prasy lub słucha dyskusji inteligencji, ze smutkiem trzeba konstatować brak poczucia rzeczywistości, brak wyrobienia życiowego i politycznego.

Poczucie narodowe jest w nas rozwinięte silniej może, niż gdzieindziej, miłość ojczyzny—gorętsza, niż u innych narodów, ale patriotyzm nasz cechuje wybujała uczuciowość, to też niezdolny jest on do ciężkiej, zmudnej roboty, koniecznej w pewnych chwilach życia narodowego.

Jedną z przyczyn naszego wybuchowego charakteru

jest nieszczęsny ustrój naszego państwa w ostatnich stuleciach jego istnienia.

Przesadne swobody, któremi ten ustrój obdarza świadomą i myślącą część narodu, brak rządu, brak przymusu, brak surowej odpowiedzialności za działanie przeciw publicznemu dobru wyhodowały u nas typ patryotyzmu, który polega na przywiązaniu do swobód, poczuciu praw narodowych, ale w którym brak poczucia odpowiedzialności za swoje czyny, brak poczucia obowiązku względem ojczyzny, brak karności, zdolności do stałej służby, ponoszenia ciężarów na rzecz ojczyzny, do poświęceń—z wyjątkiem momentów szczególnego podniecenia.

Gdy ważne wypadki budzą Polaka do czynu, czyn jego nie jest kontrolowany przez własną myśl, przez osobiste sumienie, nie wynika z jego własnego poczucia, że to, co robi, jest dobre lub złe dla narodu,—jego patryotyzm polega na tem, żeby robić to, co jest przez innych uważane za patryotyczne, bez względu na to, jakie to skutki pociągnie za sobą dla sprawy narodowej.

Cierpienia narodu w niewoli, tem silniejsze, że naród ten był wychowany w nadmiernych swobodach, wyżyłoby w duszach tak silną nienawiść do bezpośrednich sprawców tych cierpień, że u wielu zapanowuje ona nad miłością ojczyzny. Wyrósł gatunek ludzi, uważających siebie za najgorętszych patryotów, a żyjących jedynie myślą uczynienia czegoś złego wrogom ojczyzny, chociażby ojczyzna własna miała za to zapłacić wielkimi stratami. Otóż taki patryotyzm, który myśli przedewszystkiem o zemście na wrogu, nie zaś o pożytku własnego narodu, jest niesłychanie groźnym niebezpieczeństwem; bo stanowi prostą drogę do samobójstwa.

Spółeczne i polityczne życie nasze w kraju w ostatnim pięćdziesięcioleciu było podziemne, to też siłą rze-

GAWĘDA KARNAWAŁOWA,

CZYLI

Jak córkę wydać zamąż?

— Jak córkę wydać zamąż? Jest to kwestya bardzo na czasie—mamy przecież karnawał. Powie mi pani, że nowego sposobu nie wymyśle,—wszystkie już znane: wyraz oczu, pełen niewinności anielskiej, kokieterya, pełna temperamentu, przykładne chodzenie do kościoła, sumienne uczęszczanie na wszystkie bale, kosztowne toalety dekoltoowane, albo skromna sukienka, świadcząca o oszczędności... Wszystkie te sposoby są dobre, lecz o męża jednak trudno. Prawda, piękne oczko plus kamienica, dobre serce plus bogata ciotka jeszcze i dzisiaj działają niezawodnie, lecz pieniędzy na ulicy nikt nie znajduje, choćby spacerował nawet do wieczora. Kamienicę łatwiej znaleźć na ulicy, lecz, niestety, każda już zajęta. Gdyby matki mogły powiedzieć to samo o swoich córkach! —Lecz kto temu winien? Córkę?—Nie.—Więc mężczyźni? Dlaczego?—Bo są egoiści. Każdy z nich zaraz liczy: trzy pokoje, cztery pokoje, pięć pokoi, sześć, siedem, stroje, kapelusze, rękawiczki, służąca, kucharka, pokojówka, bona i t. d. Ożeniłby się może niejedyn, lecz nie pozwalają mu na to środki materialne. Gdyby to żona także chciała pracować!

— Co pan mówi? Wyjść za człowieka bez stanowiska, żeby potem pracować? Gdzie tu logika? Poco iść w takim razie zamąż? Czemu mi pan nie odpowiada?

— Dobry to środek te bale karnawałowe, lecz może jednak trochę za wcześnie zaczynamy się bawić.

— O 10-ej lub o 11-ej g. za wcześnie? Sądzę, że właśnie lepiej rozpoczynać wcześniej.

— A jednak trochę za wcześnie zaczynamy. Jak się młodzi bawią, z jakim zapalem tańczą! Ba, bo są młodzi i jacy jeszcze młodzi, wyglądają przecież, jak sztabczki z trzeciej klasy, a damy są takie miłutkie, a takie malutkie! Czy to może zabawa karzełków ze „Śnieżki“? A może nasz naród już tak karleje? Ach, nie, karnawałują i dorośli, przecież piąta klasa to już nie dzieci, to już kawalerowie, a cóż dopiero jeszcze wyższe klasy.

Nie, nie skarłała jeszcze nasza młodzież, posiada jeszcze zapal i fantazyę, a nawet wytrwałość! Niektórzy z tańczących mają wprawdzie wygląd trochę zmęczony, twarze młodociane zeszczuplały przez wieczór, lecz, proszę pani, tańczyli przecież noc całą—do rana. To też w poniedziałek królowa balu z trzeciej klasy, czy też z wyższej, przychodzi do szkoły niewyspana i trochę blada, lecz to nic—w przyszłości będzie przyjmowała żelazo. A tymczasem nauczycielka stawia królowej dwuję do dziennika. Tancerz, pełen temperamentu, także musi iść do klasy—o ile nie zachorował. I słucha wykładu profesora. Ale jak tu, proszę pani, słuchać, kiedy w uszach grają jeszcze tony rozmarzającego walca!

— Czy lubi pani malarstwo?

— Owszem, nawet sama trochę maluję.

czy krzewiły się w niem bujnie hasła i programy, najdalej mierzące. Krzepiły one wówczas ducha i podtrzymywały dzielnie żnicze pragnienia naszych i celów, ale z życiem rzeczywistością, pełnem niespodzianek, nie miały nic wspólnego i—z chwilą, gdy trzeba je było doń zastosować, okazały się bezsilnymi.

Gdy warunki życia obecnie się zmieniły, gdy otworzyły się pola do działalności społecznej, chociaż w szczupłym zakresie, cały szereg ludzi okazał się wrogim powolnym—ale ciągłym wysiłkom, dążącym do zmiany losu naszego. Uważają oni, że ponieważ nie można uzyskać korzyści namacalnych, trzeba się przeto obrażać i prowadzić akcję negatywną, to jest nie iść do Dumy, odrzucać samorząd i t. p.

Z podobną polityką, li tylko obrażającą się i bojkotującą, trzeba walczyć, ponieważ naród nie może żyć negacją, a w najgorszych nawet warunkach musi tworzyć i budować.

Przedewszystkiem musimy otrząsnąć się z naszego politycznego lenistwa. Jak często naprzykład zaniedbujemy całkiem legalną działalność, chociaż rozumna i wytrwała akcja z naszej strony mogłaby wiele zła usunąć i osiągnąć niemałą poprawę położenia.

Musimy oduczyć się oczekiwania wielkich skutków z małych wysiłków, rozczarowywania się i zniechęcania, gdy skutki te nie zjawiają się natychmiast, oraz pozbyć się niezdolności do przygotowywania faktu politycznego na dłuższą odległość.

Za pewnik musimy uważać, że losy narodu naszego zależą przedewszystkiem od niego samego, od wartości i od sił jego. Niewolno nam budować przyszłości narodu nie na własnych wysiłkach, ale na jakichś podstawach zewnętrznych, niezależnych od nas; powinniśmy bowiem

zawsze pamiętać, że polityką kieruje wszędzie nie sentyment taki lub inny dla kogoś, ale egoistyczny interes państwowy, czy też narodowy.

Nie możemy też budować przyszłości narodu na zwycięstwie jakichś oderwanych zasad sprawiedliwości powszechnej. Są ludzie, którzy zdają się wierzyć w blizkie zwycięstwa tych zasad. Należąc do narodu, który doznaje ciągle największych krzywd, całą swą energię zużywają oni na pouczanie go, żeby nikogo nie krzywdził, jak gdyby byli przekonani, że naród nasz najlepiej wyjdzie na tem, gdy będzie niewinną ofiarą wszystkich innych, gdy jego dobro ciągle będzie rozszarpywane, a on sam będzie się ustawicznie skarżył na swe krzywdy przed jakimś nieistniejącym, fikcyjnym trybunałem.

Nierozumną też jest myśl oddania w opiekę narodu naszego jakiejś organizacji międzynarodowej, która ma cały świat urządzić według pewnych zasad. Nie zdaje się sprawy z tego, że we wszelkiej organizacji międzynarodowej interesy narodów mniejszych i słabszych podporządkowane są interesom większych i silniejszych, że te słabsze, zwłaszcza naiwniejsze politycznie, narody używane są tam za narzędzia do celów całkiem obcych ich dobru, ich interesom. Przez całe XIX stulecie byliśmy tylko narzędziem cudzych planów, cudzych interesów; tymczasem nam się zdawało, że tylko o swoją ojczyznę, o swoją wolność walczymy.

Dla naszych czynnych porywów były wybierane nie te momenty, które dla nas były najprzyjaźniejsze, ale te, kiedy czyn ten potrzebny był innym dla ich interesów. Z krwi, przez nas przelanej, korzystała Francja, Belgia, Włochy; nam ona dała tylko bankructwo, likwidację naszego historycznego dobra, tylko szybką degradację naszego narodu na poziom ludu, którego imię nawet daw-

— Znam obraz dużych rozmiarów, zatytułowany „Po balu”. Wróciła z balu, a teraz już spoczęła. Oczy samknięte, lecz lica jeszcze płoną po zabawie, usteczka rozchyła uśmiech szczęśliwy, a nad głową unoszą się niewyraźnie rojne postacie z balu: podobnie, w poniedziałek na ławie szkolnej, przy akompaniamencie płynnego lwykładu profesora, uczeń śni cudne obrazy—sala balowa, pełna blasku, dźwięki orkiestry, wirujące pary, uśmiechnięte twarze, a wśród tej tłumnej wrzawy—ona...

— Aha, właśnie tego chcieliśmy—jest kandydat na męża!

— Ależ, proszę pani, to uczeń z trzeciej klasy, choćby nawet z siódmej, to człowiek bez stanowiska! Naprózno pani przesiedziała całą noc, dekorując ściany,—jestem pewien, że nie pozwoliła pani dzieciakowi iść na bal bez matczynej opieki.

— To słuszne, ale pan chciał wskazać nowy sposób, jak wydać córkę zamaż.

— Proszę pani, w chwili, kiedy zaczynamy szukać nowych dróg, projektować nowe reformy, zwykle oczy nasze zwracają się ku zagranicy. Jak się to robi w Niemczech—zapytujemy. Lecz odpowie mi pani—na tem polu Niemki przykładowo nam nie dadzą, wiadomo przecież, że są bez wdzięku, bez gustu, bez polotu, najwyżej potrafią ugotować obiad, cerować pończochy. Wogóle kuchnia lub pokój dziecienny są sferą, gdzie mogą coś znaczyć. A oszczędne są?

— Może i są, lecz cóż to ma wspólnego z naszym tematem?

— Istotnie nic—pomyślałem sobie tylko, dlaczego właśnie ci Niemcy, których matki wcale nie posiadają zalet, jednak potrafili stać się taką potęgą.

— Przepraszam, nadużywa pan mojej cierpliwości. Czy to wykład ekonomii politycznej, czy pan chciał wskazać nowy sposób?

— Słusznie, pocóż wychwalać Niemców; zwróćmy się do Szwajcarów, Belgów, Anglików, albo, poco szukać zagranicą—spójrzmy na naszą wieś. Tam starych panien prawie że niema.

— To prawda, lecz chłop musi się żenić—kto będzie krowy doil? Zresztą niema w tem nic dziwnego, że się żenią—coż ich kosztuje żona? Nic. Zyskują jeszcze, bo nie licząc pewnej ilości morgów gruntu, przybywa jeszcze pracownica bezpłatna. Ładna zasługa! Nie mniejsi z nich egoiści, niż wy! Lubię lud nasz, lecz nie możemy go naśladować. Nad nim trzeba by popracować, dać oświatę, uszlachetnić! Czy chłop rozumie, co to jest miłość?

— Odbiegamy od tematu.

— Więc mów pan.

— Zarzuca nam pani egoizm. Czy nie dobrze by jednak było trochę się liczyć z tym egoizmem, choćby przez miłość lub przez wrodzoną skłonność do poświęceń? Czy nie możnaby naszych przyszłych żon wychować

nijsi rzekomí nasi protektorzy starają się teraz wymazywać.

Dzisiaj powinniśmy zrozumieć, że w obecnej chwili musimy ratować ekonomiczne podstawy naszej przyszłości, dlatego też działalność naszą przede wszystkim skierujemy do tego, co utrzymuje i pogłębia naszą indywidualność, co utrzuca nas, co podnosi siłę i ulepsza warunki bytu.

Jeżeli nie możemy odrazu osiągnąć odpowiednich warunków dla wszechstronnego naszego rozwoju, dążmy do zrealizowania takowych stopniowo. Trzeba uszeregować zadania i pracę według ich wagi i niezbędności, a nie dla efektu zewnętrznego. Starajmy się więc dbać o utrzymanie liczby ludności, o jej rozwój fizyczny, pomnożenie środków do życia, poprawę położenia ekonomicznego, niezależność materialną, oświatę narodową i kulturę. Nie posiadamy organów wykonawczych państwowych, — zastąpić je muszą w działaniu dobra wola i samopomoc. Gdy wzmocnimy swe siły, swą budowę i spójność społeczną, wówczas tylko zdołamy stawić skuteczny opór siłom wrogim i czynnikom rozkładowym. Przewodnią myślą w naszym działaniu zawsze powinna być dewiza, że nie dość jest dobrze czuć dla ojczyzny, ale trzeba o niej mądrze myśleć.

Gustaw Zabłocki.

Ilekróć usta moje spragnione zanurzę
w rozchylone upojnie wnętrze cennej czary,
ilekróć w rękach tulę wonne, świeże róże,
a włosy moje wieńczę w chłodne nenufary,
albo z listków rumianu przyszłość swoją wróżę:
... czy powróci sen szczęścia, miłości i wiary...
Tylekróć w rękach moich wędną wonne róże
i konają na włosach śnieżne nenufary.
Gorycz słona wypełnia kryształowe kruże
i ciemnieją pożłoty wenecyańskiej czary—
a mych nocy bezsennych szaropióre wróże
szepczą mi—... Nie powróci sen szczęścia i wiary!...

Domostawa.



tak, żeby chciały i miały możność pracować. Pracując, poznałyby wartość pieniędzy, nie kupowałyby może drogich zbytecznych strojów—chłopki są oszczędne. Jako egoista, powiem śmiało: gdyby nasze żony mniej nas kosztowały, żeniłobyśmy się nawet chętnie.

— Ha, ha, ha! Żony wasze mają pracować na siebie? Ależ pocóż w takim razie wychodzić zamąż?

— Proszę pani, tem zdaniem rozpoczęła pani naszą gawędę. Możeby ją jeszcze raz powtórzyć od początku?

P.

1) Kwestya mięsno-hodowlana.

W ostatniej ćwierci zeszłego stulecia wszystkie kraje europejskie, prowadzące więcej intensywne gospodarstwa, uległy przesileniu, wywołanemu znacznym dowozem zboża zamorskiego bądź to ze Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, bądź to z Indyi Wschodnich, bądź to z Australii, a później z Argentyny. Z początku przypuszczano, że przesilenie to będzie krótkotrwałe, że nasza część świata nie potrzebuje obawiać się współzawodnictwa innych części; przypuszczenie to opierano na zdaniach wielu ekonomistów, jak np. Mac Culloch'a, Michała Chevalier'a i innych, którzy dowodzili, że—wobec niezwykle szybkiego wzrostu ludności w owych krajach z jednej strony, a wobec prowadzonego tam gospodarstwa rabunkowego z drugiej—nie będą mogły przez czas dłuższy zalewać rynków europejskich swoim zbożem.

Ekonomiści ci jednak, pomimo że badali kwestyę tę na miejscu, nie mieli pojęcia o rozległości i urodzajności obszarów, nieporuszonych dotąd pługiem; nie przewidywali takiego rozwoju maszyn, oszczędzających pracę ludzką i nie przypuszczali takiego postępu w organizacji pośrednictwa handlowego. Oto, jak podniosła się przestrzeń uprawna w Stanach Zjednoczonych:

w r. 1871	pod pszenicą	było akrów	20 milionów
w lat 1900—1905	"	"	47 "
w r. 1871	pod kukurydzą	"	34 "
w lat 1900—1905	"	"	94 "

(akr = 0.4046 ha = 1.334 morga).

A jakie jeszcze przestrzenie czekają na człowieka, żeby mu odpłacić złotem pszenicy za pracę jego, można wnosić z tego, że w Kanadzie rząd oblicza przestrzeń ziemi, zdanej pod uprawę, a jeszcze nieuprawianej na przestrzeni przeszło 100 milionów hektarów, w Argentynie na przeszło 96 milionów ha, a wogóle w Ameryce Południowej 200 milionów ha, w Afryce południowej około 100 milion. ha, na Syberii także setki milionów ha.

Ziemia ta czeka tylko na podniesienie się cen zboża, a wówczas rozleją się po niej potoki kolonistów, tak, jak się to stało z dorzeczem rzeki Czerwonej w Stanach Zjednoczonych, dotkną pługiem dziewiczej gleby, a na jej łonie wykwitną niezmierzone okiem łany.

Oto, jak opisuje Krzywicki żniwa w Północnej Ameryce: „Żywo stoi mi przed oczyma obraz żniw na polach Dakockich wraz z widokiem ciągnących się bez końca łanów złocistej pszenicy, opasanych przez baterję kilkadziesiątu żniwiarek. Miarowy ruch maszyn, idących za sobą w skręciłę wężowym i wypluwających w prawidłowych odstępach po kilka związanych snopów, setka szeregowców, układających kopy, mechanicy, konno wydający rozkazy i spełniający rolę oficerów armii przemysłowej, słupy lokomobil młócających, dymiące wszędzie na widnokręgu,—wszystko to osobliwie przemawiało do wyobraźni, która przyzwyczała się do przestrzeni, pociętych, jak szachownica, na rozmaitej barwy pola, do zgiętych nad sierpem karków ludzkich“...

Jedyną tamą, powstrzymującą użytkowanie dalszych przestrzeni pod uprawę, są niskie ceny na zboże: w ciągu dwudziestu ostatnich lat ubiegłego stulecia cena pszenicy spadła o 31 kop. na pudzie, żyta o 21 kop.

Ten ruch cen stanie się zupełnie jasnym, gdy się

dowiemy, że produkcja pszenicy wzrastała w tym czasie znacznie prędzej, niż zapotrzebowanie: w ciągu 5 lat (1886—1891) produkcja podniosła się o 84 miliony korców, gdy zapotrzebowanie zaledwie o 32 miliony. To też nadprodukcja ta musiała się odbić na cenach: doszło do tego, że, nie chcąc dopuścić do większego jeszcze spadku cen, farmerzy amerykańscy w niektórych latach nie wypuszczali całego plonu, lecz część skarmiali, dając pszenicę bydłu i trzodzie chlewnej, część zaś spalali, używając jej zamiast węgla kamiennego. Atkinson oblicza w ten sposób zużyta pszenicę w przeciągu 5 lat na blisko 30 milionów korców.

Koszt produkcji 1 centnara metrycznego pszenicy u nas (przy produkcji z 1 ha—10 cnt. m.) wynosi przeszło 8 rb., gdy tymczasem w Dakocie niespełna—3 rb.; przewóz zaś z każdym rokiem jest coraz bardziej ułatwiony i coraz tańszy. Według Seringa ceny frachtu na przewóz buszla pszenicy z Chicago do Nowego Yorku wynosiły:

w r. 1868—24.5 centów

w r. 1884—6.8

a z Nowego Yorku do Liverpoolu:

w r. 1868—14.36 centów

w r. 1884—6.87

w r. 1896—5.06

Widzimy zatem, że przesilenie zbożowe bynajmniej nie minęło, że, jak tylko podniosą się ceny, roje kolonistów zaludnią puste dotąd przestrzenie Kanady, Argentyny, Australii i znów zaleją rynki europejskie tanim zbożem, i że ceny niskie zboża będą panowały jeszcze długo, chyba że wybuchnie wojna europejska, w której weźmie udział i Anglią, mogąca dzięki swej potężnej flocie przeszkodzić wszelkiemu dowozowi zboża zamorskiego.

Ten wzgląd biorą pod uwagę ekonomiści różnych państw. Np. Rudolf Mayer zwracał uwagę rządu niemieckiego, że w razie dwuletniej wojny z państwami, które mogą przerwać dowóz zboża, Niemcy muszą uleść wobec widma głodu (prawdopodobnie też z tego samego powodu królowi Edwardowi chodziło o porozumienie z Rosją, ażeby w razie wojny z Niemcami były one pozabawione dowozu zboża i ze Wschodu). Jako środek przeciwko temu niebezpieczeństwu R. Mayer doradzał zmuszenie ziemian do siania zboża zamiast ziemniaków i buraków cukrowych, przerabianych na okowitę i cukier i wywożonych pod temi postaciami w ogromnych ilościach. Pomysł ten spotkał się naturalnie z ostrą bardzo krytyką, tembardziej, że obywatele niemieccy szukają w eksporcie przerobionych płodów ochrony od przesilenia, grożącego im bankructwem. Jak ostre jest to przesilenie w Niemczech, można sądzić z tego, że na Pomorzu zaledwie 12% ziemian jest takich, którzy się nie boją o swoją egzystencję, a 88% żyje pod ciągłą grozą bankructwa.

(c. d. n.)

Inż. S. Turczynowicz.

Parę słów odpowiedzi na artykuł: „A jednak podobna”.

Rzeczywiście, iż Sz. Autor artykułu „A jednak podobna” (p. № 4 Tyg. Suw.) „z istic litewskim uporem”, jak się sam wyraża, obstaje przy swoim twierdzeniu, wychodząc z założenia owego—„gdyby”. Gdybyśmy wszyst-

ko chcieli uwarunkowywać tem „gdyby”, to żeby—a gdyby—zostalibyśmy usunięci zupełnie na stronę, a wszelkie zyski i korzyści ciągnąłby kto inny, my zaś wciąż czekalibyśmy, czy jeszcze niema jakiego—„gdyby”.

Suwalszczyzna, jako taka, rzeczywiście przedstawia pod względem handlowym zupełnie surowy materiał, jednak materiał wdzięczny, o wielorakiem rozgałęzieniu, oczekujący z otwartymi naścieżaj wrotami na ludzi, którzy go poważnie zużytkowali. Jednostki chętne wieleby miały trudności do zwalczania, ale wszak stare przysłowie mówi, że „pieczone gołąbki...”, więc i tu tak samo, i tu trzeba pracy, pracy wytrwałej i umiejętnej, a wszelkie przeszkody zostaną obalone.

Przechodzę teraz do owych „gdyby”, stawianych przez Sz. Autora.

1-o. Na jakiej podstawie Sz. Autor twierdzi, że nasi handlowcy (Suwalczanie) z wyższem wykształceniem przekładają posady dyrektorów, korespondentów i t. p. nad pracę dla idei?! Przedewszystkiem ziemia nasza nie wydała dotąd wykwalifikowanych handlowców, a ci, którzy są, to—ludzie młodzi, którzy albo jeszcze odbywają studia teoretyczne, lub też po ukończeniu ich są na praktyce w kraju lub zagranicą, wobec czego zarzut Sz. Autora jest niczem nieuzasadniony.

2-o. Skąd pochodzi twierdzenie, że Suwalszczyzna jest terenem, na którym żadna intensywna praca nie udaje się?! Wszak, zdaje mi się, że mamy żywe tej pracy dowody, na które wciąż patrzymy, które w naszych oczach powstały i przy nas się rozwijają. Weźmy chociażby dla przykładu Kasę Tow. Poż.-Oszczędnościowego. Wiemy, z jak małym zasobem kapitału w r. 1900 powstała ta instytucja, a jakimi obecnie środkami rozporządza—świadczy o tem choćby możność pobudowania przez nią kosztownego gmachu. Weźmy następnie Suw. Towarzystwo Rolnicze, które także ciągle się rozwija, przynosząc korzyść swoim członkom i krajowi.

Czyż więc te przykłady nie świadczą wymownie o tem, że Suwalszczyzna jest dobrym terenem do pracy, tylko trzeba chcieć pracować, a nie stawiając żadnych „gdyby”, nie czekać na ich usunięcie, pozwalając jednocześnie, z własną szkodą, komu innemu ciągnąć zyski, lecz samym imać się pracy, a że wyda ona owoce, to więcej jak pewne.

Mają więc nasi handlowcy z wyższem wykształceniem rozległy i różnorodny teren do pracy już w chwili obecnej, nie zaś, jak Sz. Autor powiada, w przyszłości, po urobieniu i zbadaniu terenu pracy. Ich to właśnie, a nie kogo innego, jest obowiązkiem objąć wszystkie dotychczas niezajęte placówki, ich, bo oni tylko mają wszelkie potemu warunki, gdyż są odpowiednio przygotowani teoretycznie, a po odbyciu praktyki (w kraju lub zagranicą), zdobywają też i ten niezbędny element wiedzy praktyczno-życiowej i tak koniecznej dla każdego dobrego kupca.

W dalszym ciągu swego artykułu Sz. Autor stawia poważny zarzut naszemu ziemiaństwu, które dotychczas ma być tym elementem, z którym nie można pracować. W pewnej mierze należy przyznać słuszność, jednak nie jest już tak źle, jak Sz. Autor maluje, gdyż ziemiaństwo nasze zaczyna się powoli wyzwalać z pęt, dotychczas je krępujących. A że jeszcze dotąd pozostaje w ciągłym sto-

sunku z żywołem nam obcym, nie będzie to już tak dziwne, jeżeli sobie uprzytomnimy, że nie mieliśmy kupców zbożowych — Polaków, wobec tego w wielu wypadkach zmuszone było z kim innym zawrzeć stętarki, pomimo chęci i dobrej woli. Jak wyżej powiedziałem — ma nasze ziemiaństwo zastała wady, w rodzaju przytoczonego przez Sz. Autora przykładu, jest to już jednak kwestią czasu, bo nasi przyszli kupcy potrafią je usunąć, uleczyć i zaprowadzić normalne stosunki handlowe.

Kończąc tę krótką replikę, jeszcze raz zaznaczam, iż Sz. Autor bardzo się myli co do pracy wykwalifikowanych handlowców na terenie Ziemi Suwańskiej; ludzie ci mają tam bardzo obfite źródło pracy, pracy, która wprost błaga o umiejętne jej wyeksploatowanie.

Kazimierz Jastrzębski.

Z Suw. Pola Doświadczalnego.

Personel Pola Doświadczalnego przystąpi w r. b., podobnie jak w roku zeszłym, do zakładania doświadczeń wiosennych w majątkach Członków Suwańskiego Tow. Rolniczego, a mianowicie:

1) Doświadczeń nad działaniem nawozów sztucznych na zboża jare i okopowe.

2) Doświadczeń z odmianami owsu: 1) Zwycięzca 2) Ligowo, 3) Rychlik Sobieszyński, 4) Złoty deszcz, 5) Żółty Lochowa.

3) Doświadczeń z odmianami jęczmienia: 1) Hanna, 2) Hanusia, 3) Princessin, 4) Goldthorp, 5) Kucifel.

4) Z odmianami ziemniaków stołowych lub fabrycznych.

5) Z odmianami buraków pastewnych.

Pozatem mogą być przeprowadzone doświadczenia nad wiosenną uprawą i sposobami sadzenia siewu zbóż.

Doświadczenia te będą zakładane bezpłatnie za zwrotem kosztów zużytych nawozów sztucznych, nasion, oraz przejazdów personelu.

Zgłoszenia do doświadczeń mogą być przyjęte do dnia 15 marca. Późniejszych, z powodu rozpoczęcia odpowiednich przygotowań, nie będzie można uwzględnić. Kierownik Pola Doświadczalnego, w Pódziszkach

d-r Benjamin Cybulski.

Sprostowanie. W № 4 „Tyg. Suw.” w sprawozdaniu z Pola Doświadczalnego w Pódziszkach, na str. 5-ej, w. 13-ty, wydrukowano — rzędy co 110 cm., powinno być **rzędy co 10 cm.**, w wierszu zaś 26 zamiast pogłębiacz niestosowany — ma być **pogłębiacz zastosowany.**

Pożyczki melioracyjne.

Jak wiadomo, główny zarząd rolnictwa i urzędzenia gruntów postanowił rozszerzyć na wszystkie miejscowości państwa wydawanie pożyczek na ulepszenia rolne i melioracyjne właścicielom większej własności, włościanom, oraz drobnym rolnikom i organizacjom rolniczym. Do miejscowości, na które mają być rozszerzone przepisy o tych pożyczkach, najpierw włączone zostaje Królestwo Polskie i kraj Nadbałtycki. Ponieważ kraje te nie posiadają instytucji ziemskich, główny zarząd rolnictwa ma

opracować dla nich specjalne przepisy, dotyczące wydawania pożyczek melioracyjnych.

W tym celu główny zarząd zwrócił się do tutejszych władz z prośbą o opinię w tym przedmiocie i o wskazanie instytucji administracyjnych, rolniczych i społecznych, których przedstawiciele mogliby należeć do komitetów szczegółowych, w celu przyznawania pożyczek. Główny zarząd rolnictwa zamierza utworzyć dla Królestwa Polskiego gubernialne komitety do spraw pożyczek rolnych. Komitety te znajdować się mają pod przewodnictwem naczelnika danego zarządu rolnictwa z udziałem przedstawicieli od urzędu włościańskiego oraz przedstawicieli organizacji rolniczych i towarzystwa kredytowego ziemskiego. Komitety gubernialne mają prawo przyznawać pożyczki do wysokości rb. 10,000.

W sprawie hodowli koni remontowych.

W produkcji koni remontowych w państwie rosyjskim następuje zwrot zasadniczy. Dotychczas głównego kontyngensu koni remontowych dostarczały stepy Dońskie, oddane w dzierżawę hodowcom prywatnym na 12 lat, do 1 stycznia 1913 roku. Komisja do spraw wojskowych Izby państwowej obliczyła, że każdy koń, dostarczony przez tych hodowców, kosztuje państwo 647 rb. lub nawet 992 rb., gdy najwyższa cena konia remontowego oznaczona jest na 400 rb. Zabezpieczywszy sobie tą drogą dostawę 3,786 koni po cenach tak wysokich, ministerium wojny wyznaczyło jednocześnie na rok 1913 na konie od innych hodowców cenę od 200 do 400 rb., co jest znowu niedostateczne; skutkiem czego hodowla koni nie może dostarczyć armii odpowiedniej liczby koni. Natomiast znaczna liczba koni wysyła się zagranicę; gdzie ceny są daleko wyższe. Komisja przeto uważa, że ministerium powinno podnieść ceny do wysokości, odpowiadającej obecnym warunkom hodowli. Wpłynie to więc korzystnie na rozwój hodowli, która zaspokoi potrzeby bez uciekania się do hodowli dońskiej. Komisja przedstawia Izbie państwowej wniosek następujący: uznając istniejący sposób remontu końskiego za pomocą Dońskiej prywatnej hodowli za zbyt kosztowny dla skarbu państwa, niesprawiedliwy i przynoszący straty wojsku Dońskiemu, Izba państwowa uważa za niezbędne: 1) natychmiastową likwidację Dońskiej hodowli prywatnej; 2) powzięcie środków do zorganizowania produkcji końskiej w miejscowościach stepowych Rosji Azyatyckiej oraz kulturalnej hodowli koni w Rosji Europejskiej; 3) podwyższenie ceny na konie remontowe do wysokości rzeczywistej wartości.

ODGŁOSY z POZNANIA.

Poznań, 8 lutego.

W chwili obecnej zmienną cechą życia naszego zaboru jest ogólne dążenie do skupiania wszystkich sił narodowych, do niepodnoszenia tych spraw i sporów drugorzędnych, które mogłyby różnić i jątrzyć. Natomiast wszystko to, co dotyczy twórczych i ogólną potrzebą narodową dyktowanych zagadnień, znajduje silny wyraz i jest gorąco omawiane w prasie. Takie dążenie do wewnętrznej spójności i niestawiania przeszkód wspólnej

pracy wszystkich sił naszych jest wynikiem przeświadczenia, że coraz bardziej rosnącemu naporowi sił wrogich, tak w postaci niezawistnego nam rządu, jak i społeczeństwa niemieckiego—podołać zdoła tylko zwarty, jednolity obóz polski, szseregowany w myśl hasel demokratycznych i przede wszystkim narodowych.

Wyrazem zewnętrznym, odbiciem prądu, wyżej omawianego, jest poza innymi objawami praca w niedawno uruchomionej *Radzie Narodowej*. Wyłoniona z Centralnego Komitetu Wyborczego i Kół poselskich, uzupełniona w wydziałach przez wszystkich niemal wybitniejszych pracowników narodowych naszego zaboru, bez różnicy stanu i odcieni politycznych—rozwinęła Rada Narodowa energiczną działalność, zwłaszcza znakomicie zapoczątkowaną na kresach, to też spodziewamy się wyników bardzo dodatnich. Mając za główne zadanie organizowanie „obrony narodowej“ na wszystkich polach, popierana przez cały zabór, stanie się Rada niewątpliwie w życiu naszej dzielnicy regulatorem i sternikiem, stojącym na straży solidarności narodowej. To też wpływ jej z każdym dniem wzrasta, a im więcej zdziała ona, tem potężniejszą będzie jej siła.

Dziś święci Poznań uroczystość, mającą wielkie znaczenie dla naszego życia kulturalnego, mianowicie—poświęcenie i *otwarcie nowej własnej siedziby „Tow. sztuk pięknych w Poznaniu“*. Na uroczystość tę zjechało wiele gości ze wszystkich dzielnic Polski. Piękne sale oraz wystawione dzieła sztuki, pochodzące przeważnie z rąk Wielkopolan, świadczą dobitnie o wzroście kultury artystycznej w naszym zaborze, jak wogóle o budzącym się coraz silniej ruchu umysłowym, do niedawna tak jeszcze nikłym. Ale o tem innym razem.

Parlament niemiecki obradował w tych dniach nad ustawą o zebraniach i stowarzyszeniach, która, uchwalona przed 6 laty, zawiera osławiony paragraf 12-ty, znany jako „kagańcowy“, ponieważ zakazuje używania przy obradach publicznych innego języka, niż niemiecki. Tylko w okręgach o większej liczbie, niż 30 % Polaków, wolno jeszcze przez 11 lat przemawiać w języku polskim. Otóż na tle tego paragrafu powstał cały system ucisku, ponieważ policya paragraf ten, uchwalony odnośnie do zebrań politycznych, zaczęła stosować do zebrań wszystkich, nawet oświatowych i kulturalnych. Zabraniano odczytów, przedstawień amatorskich i t. p. „zebrań publicznych“. Wskutek krzyczących nadużyć doszło tedy do rozpraw w parlamencie. Przemawiali posłowie polscy: Łaszewski, Trąpczyński i książę Radziwiłł, piętnując i wykazując całą bezwzględność i bezprawie, stosowane względem nas. Rezolucye Koła polskiego, centrowców i socyalistów, żądające zniesienia osławionego paragrafu 12-go, parlament uchwalił. Skutków praktycznych uchwała ta mieć nie będzie, bo Rada Związkowa na zmianę ustawy nie zgodzi się. Postarają się o to Prusy.

Policya tymczasem nic sobie z parlamentu nie robi, w dalszym ciągu rozwiązuje zebrania, ostatnio zaszedł nawet wypadek, że w Westfalii rozwiązano zgromadzenie przedwyborcze, niepodlegające ustawie kagańcowej, ponieważ na zebraniu nie było rzekomo mowy o wyborach, bo Polacy się od nich wstrzymali, a mówcy piętnowali rząd i jego politykę przeciwpolską. Skarga w Senacie nie odniosła skutku. Rząd sobie—parlament sobie. *J. M.*

Ruch sportowy wśród młodzieży galicyjskiej.

Lwów, 8 lutego. Zima w pełni. Wprawdzie nie możemy uskarżać się na nadmierne mrozy, ale tem lepiej używać można wszystkich sportów i przyjemności zimowych.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy obudziło się w nas zamiłowanie do sportów. Z Anglii przeniesione zostały do nas różne zabawy i ćwiczenia sportowe, gorliwie uprawiane przez młodzież szkolną. Dziesięć lat temu budzący się ruch sportowy ujęło w karby organizacyjne Towarzystwo zabaw ruchowych, pierwsza u nas organizacja sportowa. Przedstawicielom starszego pokolenia chodziło o to, ażeby kierunek, domagający się uwzględnienia tężyzny fizycznej, wzmocnienia zdrowia, nie zszedł na manowce, do czego mogło przyjść bardzo łatwo. Otóż przy udziale zarówno sfer nauczycielskich jak i lekarskich przystąpiono do organizowania zabaw i zakładania rozmaitych instytucji, gdzieby młodzież poza nauką szkolną mogła czas spędzać z pożytkiem dla siebie. We Lwowie więc, jak i w innych miastach prowincjonalnych, powstały parki, przeznaczone na zabawy, gdzie latem ćwiczone się na drążku, w biegu, w skoku, w grach piłką nożną i t. d. W ziemie zaś ruch cały przenosił się na inną dziedzinę—a więc ślizgawka, saneczkowanie, a przede wszystkim narty. Szczególnie modnymi stały się dwa ostatnie sporty. I oto w niedzielę, kiedy nauk szkolnych niema, wieniec wzgórz, opasujących Lwów, zasiany jest mrowiem młodzieży, pomykającej już to na nartach, już to na saneczkach z góry wśród powszechnego wesela i niehamowanej swobody.

Wpływ sportu na młodzież daje się już odczuwać. Coraz częściej widzi się twarz czerstwą, tryskającą zdrowiem, pogodną i radosną. A jeszcze tak niedawno było wręcz przeciwnie—chłopak starał się zgłębiać najtajniejsze zagadnienia życia, często zawczasu go nadużywał, i wskutek tego wielu było „młodych“, dla których życie nie miało żadnego uroku.

Powiadają niektórzy, iż sporty są dostępne jedynie dla bogatych, i jakoby jest to zabawka tylko dla inteligencji. Pogląd—najzupełniej niesłuszny, bo życie samo nam wskazuje, jaką wziętością cieszą się sporty w kołach robotniczych. Kluby sportowe robotnicze powstają niemal w każdym mieście, a liczebnie są bardzo silne. Tak samo rzecz się ma z młodzieżą rzemieślniczą. Warto też pamiętać, iż po przedmieściach tworzą się często specjalne kluby urwisów, które staczają zawzięte walki pomiędzy sobą.

A równocześnie z ruchem sportowym wzmógł się ostatnimi laty ruch gimnastyczny.

Wprawdzie od lat wielu Sokół cieszył się ogólną wziętością, ale nie zawsze spełniał pokładane w nim nadzieje. Od okresu pamiętnego zlotu grunwaldzkiego w Krakowie rozbudził się w sokolstwie silnie ruch gimnastyczny. Jednocześnie z tem rozszerzyła się skala wymagań wzajemnych i zakres pracy. Przede wszystkim sokolstwo zajęło się gorliwie skautingiem. Ideę tę przejęto również z Anglii, ale zastosowano do potrzeb polskich. Gdy patrzy się na oddział skautów, idących w ordynku na ćwiczenia w pole, budzi się głęboka wiara, iż z tej młodzieży, wdrażanej od początku do łamania się z trudnościami życia i do powściągnięcia swych słabości, wyrosnie o

bywatelstwo, świadome obowiązków względem kraju i narodu.

Jak skauting w miastach, tak podobnie Drużyny Bartoszwowe urabiają charakter i dzielność młodzieży wiejskiej. Nie mając do niedawna żadnego ośrodka życia własnego, młodzież wiejska często ulegała wynarodowieniu, gdyż wstępowała do środowisk życia ruskiego. Teraz w Drużynach znajduje ona zaspokojenie swych potrzeb kulturalno-narodowych, a jednocześnie pielęgnuje zdrowie, dzielność, odwagę, zwinność.



Jan Władysław Dawid.

(Wspomnienie pożgonne).

W dniu 9 b. m. ubyła nam poważna siła naukowa. Zmarł J. Wł. Dawid, znakomity pedagog, psycholog i publicysta. Urodzony w Lublinie, w roku 1859, jako syn znanego pedagoga, Wincentego Dawida, kształcił się początkowo w Warszawie, gdzie skończył wydział prawny; następnie studyował w Lipsku i Halli psychologię i filozofię.

Od r. 1890 do 1898 był redaktorem „Przeglądu Pedagogicznego”. Na lata te przypada też najświetniejszy rozkwit tego jedyne (aż do roku 1906) czasopisma pedagogicznego w Królestwie. Pismo to, za czasów redakcji Dawida, stało na bardzo wysokim poziomie—pod tym względem nie ustępowało najpoważniejszym czasopismom pedagogicznym zachodnio-europejskim. W „nagrode” zasług, po kilkoletniej pracy, z racji radykalnych poglądów swoich, pozbawiony został Dawid przez wydawców stanowiska redaktora; zaofiarowano mu później, gdy spostrzeżono upadek poziomu pisma, sekretaryat z pensją... 25 rb. miesięcznie z tej „wspaniałomyślności jednak nie zechciał już korzystać.

Dróg wprowadzie nowych, zarówno w dziedzinie wychowania, jak i w całej swojej działalności naukowej, literackiej i publicystycznej, Dawid nie wytknął, ale społeczeństwo miało w nim bądź co bądź człowieka o niezwykle rozległej i gruntownej wiedzy. Jako pedagog zajął się głównie psychologią ze szczególniejszem uwzględnieniem rozwoju dziecka. Z tej też dziedziny pozostawił po sobie zereg oryginalnych prac: „O zarazie moralnej”, „Program spostrzeżeń nad dzieckiem”, „Szkice psychologiczne”, „O wykładzie psychologii, jako nauki doświadczalnej”. Do najkapitałniejszych jednak jego prac należą dwie: „Nauka o rzeczach” (1892) i „Inteligencja, wola i zdolność do pracy” (1913), rzeczy o nieprzejętej wartości naukowej. W ostatnich czasach wydał jeszcze: „O intuicji w filozofii Bergsona”, „O duszy nauczycielstwa” i w. in. Jest również tłumaczem z języków obcych całego szeregu prac psychologicznych, socjologicznych i pedagogicznych.

Był współpracownikiem wielu pism: „Prawdy”, „Przeglądu filozoficznego”, „Krytyki”. Od roku 1900

objął redakcję „Głosu” (następnie „Przeglądu Społecznego” i „Społeczeństwa”, jako dalszego ciągu „Głosu”), tygodnika, który prowadzony był przezeń w kierunku społeczno-radykalnym. Był to w swoim czasie jeden z najwpływowszych organów w prasie postępowej (obok „Prawdy” i „Ogniwa”); upamiętnił się zwłaszcza w roku 1903 głośną kampanią, zwróconą przeciwko Sienkiewiczowi (głośne wystąpienia Przybyszewskiego, Brzozowskiego i Nowaczyńskiego). „Społeczeństwo”, wydawane prawie do końca roku 1910, przestało wychodzić z braku środków.

W ostatnich czasach Dawid przebywał przymusowo w Krakowie, skąd powrócił dopiero przed kilku miesiącami, po wydaniu manifestu, i rozpoczął na szeroką skalę działalność naukową w Warszawie, wykładając między innymi na „Kursach naukowych”. Już jednak od dłuższego czasu zapadał na zdrowiu. Jeździł do Otwocka, ale wyjeżdżał stamtąd do Warszawy, gdzie nie zaniedbywał pracy naukowej: na „Kursach naukowych” wykladał jeszcze na tydzień przed śmiercią.

Umarł na posterunku, sterany życiem i przeciwnościami losu. Tracimy w nim nie tylko poważną siłę naukową, ale i człowieka o szczerze demokratycznych, głębokich i niezłomnych przekonaniach, jednostkę, która z pracą ściśle naukową niosła zawsze i stale i ofiarną służbę publiczną.

F. C.



K R O N I K A .

Z Czytelni Naukowej. Dzisiaj, w piątek, pogadanki nie będzie.

„Bał kwiatów”. Jak już parokrotnie zaznaczaliśmy, jutro, w sobotę odbędzie się w sali Tow. Poż.-Oszczędn. „bał kwiatów” na rzecz kursów gospodarczych w folw. Szwajcarya.

Wieczornica. Sobotnią wieczornicę w Resursie należy zaliczyć do najbardziej udanych. Zebrało się nadspodziewanie liczne grono osób, tak że chwilami było nawet nieco ciasno w saloniku Resursy. Tańce szły z niezwykłym zyciem; bawiono się widocznie ochoczo, skoro goście opuszczali progi gościnnej Resursy dopiero o 6-ej rano. Należy też nadmienić, że wieczornica, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, rozpoczęła się dość punktualnie, bo o godz. 10-ej.

Z Resursy Obywatelskiej. W niedzielę, 15 b. m., odbyło się walne zgromadzenie członków Resursy. Obradom przewodniczył prof. F. Cichecki. Na asesorów powołani zostali pp. M. Jaroszewicz i J. Paczoski; trzymał pióro p. A. Twardowski. Po uczczeniu przez powstanie zmarłych członków ś. p. Konstantego Heybowicza i Pawła Holuży rozpatrzono i zatwierdzono sprawozdanie za rok 1913 i uchwalono na rok 1914 budżet, który przewiduje rochód na sumę 3560 rb. Ponieważ elektryczność, w którą świeżo została zaopatrzona Resursa, pociąga za sobą wielkie koszty, wobec tego walne zgromadzenie uchwaliło zwrócić się do poszczególnych członków z propozycją składania dobrowolnych ofiar na ten cel. Na wniosek mec. Zabłockiego opłatę wejściową dla gości pozostawiono w dawnej normie, t. j. 60 kop. ze znizowaniem tylko do 30 kop. dla zamiejscowych. Po wyczerpaniu porządku dziennego

przystąpiono do wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Do Zarządu wybrani zostali pp. J. Chęłmiński, F. Cichocki, Z. Gąsiorowski, Jastrzębski, Cz. Lutostański, A. Modliński, W. Roman, St. Turczynowicz, J. Wierzbicki i T. Wisznicki. Na zastępców powołani są pp. Grzebski, Zabłocki i Zahorski. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Krzywicki, Wodnicki i Wykowski, jako zastępca—p. Goślawski.

Z pensji p. K. Żulińskiej. W niedzielę, d. 15 b. m., odbyła się konferencja Rady Pedagogicznej z Rodzicami. Zgromadzenie było wyjątkowo liczne, wobec czego omówiono wiele ważnych spraw, dotyczących większej kontroli i opieki nad uczennicami zarówno ze strony rodziców, jak i ciała nauczycielskiego. Między innemi porozumiano się w kwestyi zabaw uczniowskich: wszelkie wieczorki zgodzono się urządzać tylko przed niedzielą lub przed świętem od godziny 5 po południu do 1 w nocy najdalej, dłuższe bowiem zabawy powodują zmęczenie, co w następstwie odbija się ujemnie na postępach uczących się. Omówiono również sprawę kinematografu: obecnie wolno będzie chodzić uczennicom do kinematografu, tylko do godziny 8 wieczorem i to za specjalnem pozwoleniem władzy szkolnej na każdorazowe przedstawienie. Najważniejsza uchwała zapadła w kwestyi higienicznej: wkrótce rozpocznie na pensji pełnić czynności swoje stały lekarz, który będzie czuwał na ogólną higienę szkoły i stanem zdrowia uczennic. Koszta utrzymania lekarza zobowiązali się pokrywać rodzice, dopłacając do wpisowego po 1 rb. 50 kop. rocznie od osoby, po 1 rublu zaś, jeżeli mają na pensji dwoje lub więcej dzieci.

Dlaczego? W domu dr. Nieciuńskiego nadglówek listy lokatorów jest tylko w jednym języku urzędowym („spisok żyłcow“) z pominięciem języka polskiego. Imiona i nazwiska lokatorów są wprawdzie wypisane i w języku polskim, ale są tak dyskretnie ukryte, że trudno byłoby je dojrzeć nawet przez mikroskop. Co za racya stanu dyktuje dr. N-mu obcinywanie naszych praw językowych?

Dwudniowe wykłady rolnicze przy poszczególnych kółkach projektowane są w r. b. przy udziale instruktora C. T. R., p. Adama Lewickiego, i instruktora naszego Towarzystwa, p. S. Urbanowicza, z rozkładem następującym:

22 i 23 marca	przy Kółku Rolniczym w Filipowie
25 i 26	„ „ „ „ w Kalwaryi
27 i 28	„ „ „ „ w Becejłach
29	„ „ „ „ w Suwałkach
31 marca i 1 kwietnia	„ „ „ „ w Sejnach
3 i 4 kwietnia	„ „ „ „ w Bargłowie
5	„ „ „ „ w Augustowie

Podanie do p. Gubernatora o wyżej wymienionych terminach zostało już wysłane. Pozatem powodzenie pogadanek zależne będzie od Zarządów wymienionych Kółek.

Z Sopoćkińskiego Kółka Rolniczego. Wyżej wymienione Kółko jest jedynem w naszym okręgu, w którego działalności bierze duży udział okoliczne ziemianstwo. Wobec ciemnoty miejscowej ludności temu współdziałaniu inteligencji jedynie zawdzięczać można pewien postęp w uświadomieniu małorolnych.

15 b. m., jak zwykle w trzecią niedzielę miesiąca, miało być po nabożeństwie zebranie Kółka, na które przybył z Suwałk instruktor, p. Urbanowicz. Stawiło się kil-

kanaście osób z inteligencji wiejskiej, a małorolnych załedwie czterech. Rzecz naturalna, że takie zebranie jest bezcelowe.

Stawiła się tak szczupła garstka członków—małorolnych podobno wskutek zaniechania przez miejscowych księży w b. niedzielę ogłoszenia o zebraniu, pomimo że dotychczas zawsze to czyniono.

Z tego sądzić można, jak dużą rolę w rozwoju kultury rolnej odegrywa nasze duchowieństwo.

Z Wyłkowyszowskiego Stow. Spożywczego. Ogólne zebranie członków Wyłk. Stowarzyszenia Spożywczego odbędzie się w dniu 1-ym marca r. b. o godzinie 3-iej po południu w sali przy sklepie Stowarzyszenia. Porządek dzienny zebrania: 1) odczytanie protokołu poprzedniego zebrania, 2) wybór członków zarządu komisji rewizyjnej wzamian ustępujących, 3) sprawozdanie z obiegu spraw Stowarzyszenia, 4) wnioski członków.

Z Sejn. W niedzielę dnia 22 b. m., odbędzie się w Sejnach przedstawienie amatorskie na rzecz Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

O F I A R Y :

Na Szkołę Handlową.

Pp. Baehr—10 rb., Skarżyńska z Oławy—10 rb., J. Skarżyńska—50 rb., M. Taudin—50 rb., dr. I. Korewo—200 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. K. Żulińskiej.

St. S. jako karę za spóźnianie się do zajęcia—2 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. Skotnicki—3 rb.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. Brylantowa—6 rb., J. Kassakajtis—6 rb., Malinowski—12 rb., Z. Gąsiorowski—3 rb., p. Jaroszewiczowa otrzymane od S. S.—1 rb. 25 kop.

Ogłoszenia.



Prawdziwe Strusie Pióra.

36 cm. długości—11 cm. szerokości— 3 marki

45 „ „ —12 „ „ — 4 „

55 „ „ —14 „ „ —14 marek

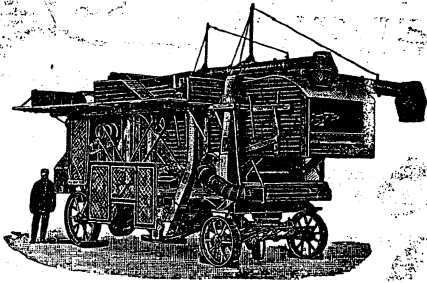
42 „ „ —16 „ „ —12 „

55 „ „ —18 „ „ —24 marki.

Obstalunki na kwiaty do kapeluszy i kwiaty dekoracyjne, które posiadam tylko najpiękniejsze i jedynie same nowości, przyjmuję tylko od 20 marek.

F. W. H. Hegewald, Blumen und Federn-Industrie, Luxemburg № 152.

Wywóz do wszystkich państw.



MŁOCARNIE PAROWE

PRASY DLA SŁOMY

LOKOMOBILE PRZEMYSŁOWE

DO 1,000 KONI PAROWYCH

HENRYK LANZ

Warszawa, Bracka 16.

Przedstawiciele na gubernię SUWALSKĄ
BIURO KOMISOWE
Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego.

Do niezrównanych **Samochodów Mitchell** poszukuje się
 energicznego i ruchliwego

PRZEDSTAWICIELA

na gubernię Suwalską. Oferty pod „Samochód“ upr. się nadsyłać do
 Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metz i S-ka, Warszawa, Marszałkowska 130.

B I L A N S

Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk po 1 (14) stycznia 1914 r.

A K T Y W A.		Rub.	K.	P A S Y W A.		Rub.	K.
1 Kasa		8210	80	1 Kapitał zasobowy		49237	01
2 Rachunki przekazowe i wnioski w bankach prywatnych		18300	—	2 5% Listy Zastawne w obiegu		1414050	—
3 5% i 4 1/2% Listy Zastawne Banku Włociańskiego, nabyte z funduszów kapitału zasobowego		48965	—	3 Listy Zastawne wylosowane w obiegu		6600	—
4 5% Listy własne, nabyte z funduszów ruchomych		22679	96	4 Należność za kupony od depozytów		1760	—
5 Pożyczki, udzielone na nieruchomości, należące do stowarzyszonych		1412110	51	5 Fundusz na opłacenie kuponów		46399	78
6 Korespondenci za opłacone kupony i Listy Zastawne wylosowane		8019	—	6 Fundusz przedterminowego umorzenia		131	64
7 Kupony przedterminowe		1762	50	7 Fundusze przechodnie		1942	20
8 Ruchoma własność Towarzystwa		223	90	8 Fundusz na przygotowanie Listów Kuponowych na III dziesięciolecie		1226	77
9 Wydatki, poczynione w zastępstwie stowarzyszonych		626	98				
10 5% podatek skarbowy		35	08				
11 Sporządzenie i ostemplowanie L. Z.		413	67				
Razem		1521347	40	Razem		1521347	40

WYSMIENITY W SMAKU

KONIAK IMPERIAL

ŻAĐAĆ WSZĘDZIE!

Młode Matki

nie potrafią już obchodzić się bez pudru **Bébé Szofmana**, gdyż używanie tej przysypki uwalnia je od wielu kłopotów przy pielęgnowaniu ich latorośli. **Puder Bébé Szofmana** cieszy się uznaniem wielu wybitnych lekarzy, którzy stosują go stale w wypadkach swędzenia skóry, odparzeń, starc i. t. p.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Uwaga. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw i żądać jedynie: **prawdziwego Pudru Bébé w oryginalnym opakowaniu z podpisem wynalazcy S. Szofmana.**

Osiedliłem się w **KRÓLEWCU Prusk.** (Königsberg i/Pr.) i mieszkam **SCHNÜRLINGSTRASSE 19**, róg **KAISERSTRASSE**, obok Kaiser-Café

D-r WEYNEROWSKI,

LEKARZ

CHORÓB PRZEMIANY MATERII i ORGANÓW KRWIONOŚNYCH (CYRKULACYI)
(choroby żołądkowe, kiszek, serca, nerek, podagry, reumatyzmu, cukrzycy, epilepsji i opuchliny).

Godziny przyjęć w dni powszednie 10¹/₂—1¹/₂, 4—5¹/₂; oprócz tego, w poniedziałek i piątek 7—8 wieczorem.
W niedzielę: 8—9 rano.

BÓL GŁOWY; MIGRENE

MATYCHMIAST USUWA

"MIGRENO-NERVOSIN"

BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZKŁADLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.

SA JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ŻAĐAĆ W APTEKACH, SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO W PŁOCKU z PODPISEM WYNAŁAZCY A. GAŚCIECHIEGO w. KROGUTYM. PROSZĘKIŁA.

Ostrzeżenie: Oryginalny płocki „Migreno-Nervosin“ zawsze z marką „Kogut“—nigdy zaś w opłatku.

KOTWICOWE
PIGÓŁKI I ESSENCJA

KONGA

F. AD. RICHTER, S^{MA}

ZATWIERDZONE PRZEZ RADĘ LEKARSKĄ
NAJLEPSZE ŚRODKI PRZECZYSZCZAJĄCE
PRZY ZATWARPIENIU REGULUJĄ TRAWIE
NIE ŻOŁADKA I APETYT
SPRZĘDAJĄ SIĘ WSZĘDZIE

F. AD. RICHTER I S^{MA}
PETERSBURG
NIKOLAJEWSKA
14

KSIĄZKI

wyd. S. A. Kozłowskiego do samokształcenia: Rozw. i szczeg. objaśnien. 2—10-ma spos. wszystkich arytm., algebr., geometr., trygonom. i anal. zbiorów zadań: 1) Wereszczagina; 2) Malinina i Bur.; 3) Goldenberga; 4) Jewtuszewskiego cz. cz. I i II; 5) Arbużowa i S-ki; 6) Szaposznikowa i Walcowa; 7) Kisielowa; 8) Sorokina; 9) Rybkina; 10) Klonowskiego; 11) Minina; 12) Wulicha; 13) Dawidowa;

14) Byczkowa; 15) Stieblowa; 16) Złotczyńskiego; 17) Wojnowa; 18) Goriaczewa i in. Ustępstwo 20% przy przesyłce na koszt odbiorcy. Szczeg. ogłós. z wzorem rozw. zad. wysyłam bezpłatnie. Wypisywać wyłąc. według adresu: *Biała-Cerkiew*, Kijow, gubern., dla S. A. Kozłowskiego.

Panienka, mająca patent z ukończenia pensji, poszukuje miejsca nauczycielki, lub też maszynistki.
Wiadomość w Redakcyi.